

JOANNA LUBIERSKA, DOBROŚŁAWA GUCIA

## O Hotelu Saskim w latach 1797–1939

---

Pierwszy hotel powstał w Poznaniu pod koniec XVIII wieku. Był nim Hotel Saski (Hotel de Saxe), usytuowany przy ul. Wrocławskiej. Na przełomie XVIII i XIX wieku stał się on jednym z najbardziej znanych tego typu obiektów w mieście. Budynek powstał w latach 1796–1797 i pierwotnie był drukarnią należącą do klasztoru Jezuitów. Po kasacie zakonu nieruchomością nabył Józef Malczewski, dawny kasztelan rogoziński, który rozpoczął prowadzenie hotelarskiej działalności. W 1797 roku, po zburzeniu obwarowań Bramy Wrocławskiej, założenie rozbudowano o reprezentacyjny budynek od ul. Wrocławskiej, później jeszcze nadbudowany. Zofia Ostrowska-Kęmbłowska tak go opisuje: „Długi, piętrowy (z drugim piętrem na poddaszu) budynek frontowy z bramą przejazdową na osi, miał poza tym dwie sienie wejściowe z klatkami schodowymi na piętro, gdzie międzytraktowe wąskie korytarze rozdzielały pokoje. Przystosowane później do celów handlowych przyziemie mieściło pierwotnie traktiernię oraz wnętrza przeznaczone na organizowanie rozrywek. Wkrótce okazały się one niewystarczające, w związku z czym w roku 1801, z inicjatywy Stegelina, rozbudowano północną oficynę podwórzową na obszerną salę, zwaną Redutową<sup>1</sup>. Usytuowane na piętrze, dość wąskie, lecz długie wnętrza (9 x ok. 20 m) o wysokości dwóch kondygnacji wielkością zbliżone było do sal pałacowych, a kształtem przypominało rodzaj wydłużonej galerii. Sala, poprzedzona westybulem i osobnymi schodami, dostępna była od podwórza. Obok sali znajdowało się jeszcze kilka pokoi, kredens i kuchnia. Wnętrze nie miało zapewne bogatszego wystroju, lecz dekorowane było w zależności od mającej się tu odbyć imprezy. Od roku 1802 aż po lata 30. była to największa w mieście sala publiczna. Choć oceniana później jako »niedogodna i niepokąźna«, przez wiele lat »ściągała wyższą publiczność na bale składkowe, reduty i wspólne ucztę«. Odbywały się tu ponadto koncerty, przedstawienia teatralne i wystawy”<sup>2</sup>.

Hotel Saski pozostawał własnością Malczewskich do 1825 roku, choć był dzierżawiony zawodowym hotelarzom. Jednym z nich był Karol Stegelin (Schtegelin). Dzięki jego staraniom wybudowano obszerną salę, a sam obiekt zyskał większą renomę. Jeden z dzierżawców zachęcał do korzystania z usług hotelu anonsami w prasie: „Doniesienie. Szanownej publiczności podaję niniejszym jak najuniżej do wiadomości, iż dom gościnny pod Nrem 243. na Wrocławskiej ulicy pod nazwiskiem Hotel de Saxe, znany jak dotąd się znajdował tak i dalej pod

---

<sup>1</sup> Z. Ostrowska-Kęmbłowska, *Architektura i budownictwo w Poznaniu w latach 1780–1880*, Poznań 2009, s. 136 i n.

<sup>2</sup> Tamże.



1. Podwórze Hotelu Saskiego, lata 20. XX w., ze zb. Muzeum Historii Miasta Poznania

nazwiskiem Hotel de Dresde utrzymywać go będę, gdzie tak że a Table d'hôte<sup>3</sup> obiad i wieczór kolacją mieć można. Że punktualna i baczna usługa, sprawiedliwa i pomierna cena, jako najpierwsze obowiązki Auberzysty znanemi są, to będzie moim jak najusilniejszym staraniem okazać wszystkim gościom, którzy bytnością swoją mnie uszczęśliwić raczą. W tymże domu takie podług dawnego zwyczaju podczas zapustu reduty dawać będę, na które dni 15ty, 22gi, 29ty Stycznia – 5ty, 9ty, 12ty i 14ty Lutego wyznaczają się. Co się tyczy wspaniałości i ozdób salów i pokój do zabaw urządzonych oraz usługi, to wszystko zapewniam, iż powadze szanownemu zgromadzeniu i zabawom odpowiadać będzie; upraszam tylko

<sup>3</sup> Table d'hôte (fr. stół gospodarza, oberżysty) – rodzaj kilkudaniowego posiłku, który podaje się wszystkim gościom o ustalonych godzinach i po z góry określonej cenie.



2. Podwórze Hotelu Saskiego, rys. J. von Minutoli, 1833 r., ze zb. Muzeum Narodowego w Poznaniu

jak najuniżej licznym zgromadzeniem mnie udarować. W Poznaniu dnia 11. Stycznia roku 1809. Jan Jakub Hofmann<sup>4</sup>.

Po Malczewskich na krótko obiekt przeszedł w ręce Łukasza Wołłowicza. Wołłowiczowie pochodzili z Litwy, w Wielkim Księstwie Poznańskim należał do nich m.in. majątek Działyń pod Gnieznem oraz Brzozogaj, a w latach 80. XVIII wieku na krótko dobra Uzarzewo i Święcinek. Po 1830 roku rodzina zniknęła z Poznania, a Łukasza Wołłowicza wspominał w swoich *Przechadzkach po mieście* Marceli Motty: „Ów pan Wołłowicz znał się z moim ojcem, zatrzymywał go nieraz na ulicy, gdy nas spotkał, stąd postać jego pozostała jeszcze w mej wyobraźni; był średniego wzrostu, dobrej tuszy, bardzo przyjacielski, żwawy i wygadany. Prócz tej kamienicy dzierżył jeszcze posiadłość wiejską i po zmarłej już żonie miał dwoje dzieci, córkę i syna<sup>5</sup>. Od 1829 roku Hotel Saski należał do Mendla Friedländera, zamożnego żydowskiego kupca urodzonego pod koniec XVIII wieku w miejscowości Friedland<sup>6</sup>, zmarłego 8 marca 1878 roku w tym budynku. Motty scharakteryzował właściciela następująco: „Izraelita starej daty, łączył kahalno-fanatyczną pobożność z bajeczną oszczędnością i niepospolitym sprytem zarobkowym. Niski chudzina z ruchawą fizjonomią i bystrym spojrzeniem, wiekiem nieco zgarbiony i powłóczący nogami, ożywiał się znakomicie na widok mamony<sup>7</sup>”.

<sup>4</sup> „Gazeta Poznańska” (dalej: GP) 1809, nr 4.

<sup>5</sup> M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. II, Poznań 1999, s. 43.

<sup>6</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu, Kartoteka ewidencji ludności miasta Poznania, <http://e-kartoteka.net/pl/search>

<sup>7</sup> M. Motty, dz. cyt., s. 45.

Na początku lat 50. XIX wieku Saski przestał pełnić funkcje hotelowe, zamieniono go na mieszkania prywatne, nie rezygnując jednak z działalności usługowej. Przeszedł wówczas gruntowny remont: „Pod koniec XIX wieku ówczesny właściciel budynku, Gustaw Hempel, dodał nowe elementy sztukatorskie w centralnej części fasady. Nad bramą pojawiła się obramiona płycina z reliefem przedstawiającym kartusz z głową kobiecą w otoczeniu wstęg, zaś w kluczu bramy – rzeźba przedstawiająca męską głowę. Pomiędzy otworami okiennymi ryzalitu znajdują się bogate dekoracje sztukatorskie i płycinowe – kartusze roślinne i hermy, czyli architektoniczny element dekoracyjny w formie czworokątnego słupka zwężającego się ku dołowi, a na górze zakończony popiersiem”<sup>8</sup>. W 1894 roku właścicielem kamienicy został Gustav Hempel (1846–1914), który od lat 70. XIX wieku aż do końca I wojny światowej prowadził w niej sklep żelazny. W Hotelu Saskim mieszkał wraz z żoną Herminą Augustą Mikulską i dwójką dzieci: Georgiem Ernstem Eduardem (1877) oraz Gertrud Caroline Amalie (1881). W rękach jego rodziny budynek pozostawał do 1917 roku. W 1923 roku właścicielką domu pod nr. 15 była Helena Koszutska, która mieszkała przy ul. Święty Marcin 9/10, i w jej posiadaniu pozostawał on przynajmniej do 1926 roku. W latach 1930–1933 jako właścicielkę zapisano Helenę Kujawę.

Ulica Wrocławska, położona blisko Starego Rynku, była wąska i ciasno zabudowana domami mieszkalnymi, wśród których stał Hotel Saski. Powodowało to nieustanny ruch uliczny i gwar. Pod hotel podjeżdżali powozami goście, służba wypakowywała bagaże, a jako że pełnił on też funkcje handlowe, stawały przy nim wozy z towarami, którymi trzeba było rozładować i wnieść do znajdujących się na parterze składów. Ów nieporządek związany głównie z ruchem konnym, stwarzający często niebezpieczne sytuacje, skłonił królewskie dyrektorium policji powiatu i miasta do opracowania zasad ruchu drogowego przy najbardziej newralgicznych obiektach w mieście. Należały do nich: teatr, kasyno, Hotel Saski i Hotel Drezdeński. Szczegółowe wytyczne dla Hotelu Saskiego brzmiały następująco:

„P r z y H o t e l u S a s k i m

a) przyjazd musi być ze strony rynku, podczas zajechania powinny być końskie być w prawo wygięte, a skoro państwo wysiądzie, muszą pojazdy wprost aż do placu przed Hotelem Wiedeńskim dojechać, gdzie nawróciwszy, mogą ulicą Wrocławską lub też inną odjeżdżać. Nawracanie w samej ulicy Wrocławskiej jest zakazane.

b) Pojazdy przeznaczone na odwożenie muszą ze strony placu przed Hotelem Wiedeńskim zajeżdżać i jedne po drugich podług bliższego przeznaczenia urzędników policyjnych itd. w ten sposób się ustawić, iżby były końskie ku rynkowi były zwrócone.

c) Odjazd odbywa się podobnie w jednym rzędzie ku rynkowi, przyczem były końskie w lewo wygięte być muszą. Nieregularne zajeżdżanie itd. jest, jak się samo przez się rozumie, zakazane”<sup>9</sup>.

Obecna elewacja frontowa Hotelu Saskiego jest 15-osiowa, z częścią centralną podkreśloną ryzalitem. Aby nadać budynkowi elegancji, tynk w części parterowej

fasady jest żłobiony, imitując bloki kamienne. Okna pierwszego piętra zostały ozdobione kartuszami z motywami roślinnymi. Na drugim piętrze ryzalit centralny wieńczy okno typu wole oko, a w połaci dachowej znajdują się doświetlające poddasze okna lukarnowe<sup>10</sup>. W trakcie ostatniego remontu we wnętrzach północnej ściany oficyny północnej odkryto elementy oryginalnego muru miejskiego z XIV wieku, które dobrze widoczne są w ścianie klatki schodowej<sup>11</sup>.

Na frontowej ścianie budowli umieszczono tablicę z napisem: „Hotel Saski / Wzniesiony w początkach XIX w. / Przebudowany w końcu stulecia / Tu w r. 1806 zatrzymał się Napoleon / w 1807 r. występował ze swym / Zespołem Wojciech Bogusławski”.

Budynek Hotelu Saskiego był świadkiem niejednej ciekawej historii, a w ciągu swego długiego istnienia pełnił funkcje noclegowe, kulturalne, handlowe oraz mieszkalne.

#### Najznamienitszy gość

Jednym z najbardziej znamienitych gości hotelu był Napoleon Bonaparte, cesarz Francuzów. O jego wizycie wspominają różne źródła. Do Poznania Napoleon przybył wraz z liczną świtą i wojskiem późnym czwartkowym wieczorem 27 listopada 1806 roku<sup>12</sup>. Czas upływał mu na przejażdżkach, audiencjach, wizytowaniu miasta, mszach w kościele farnym i balach<sup>13</sup>. To właśnie w Sali Redutowej Hotelu Saskiego 11 grudnia 1806 roku Napoleon podpisał traktat pokojowy pomiędzy Francją i Saksonią. Księstwo Saksonii zostało podniesione do godności królewskiej, a Fryderyk I ogłoszono królem.

Wirrydianna z Radolińskich I voto Kwilecka II voto Fiszerowa<sup>14</sup> tak wspominała tamten czas: „Napoleon przedłużył swój pobyt w Poznaniu bardziej, niż się tego spodziewano. [...] Przebiegał konno okolice Poznania na przestrzeni kilku mil w towarzystwie tylko kilku naszych młodzieńców, on, którego śmierć zmieniłaby oblicze świata; a znalazł przy tym czas na przyjęcia dla nas, na których zjawiał się późno i gdzie rolę gospodarzy sprawowali nieudolnie jego dwór i jego marszałkowie. Cesarz zadawał pytania tak dobitnie, że trzeba było mieć wiele przytomności umysłu, by na nie odpowiedzieć, choćby były one nieskomplikowane, gdyż kobiety pytał tylko o suknie. [...] Ciekawym było patrzeć, jak pytania dobierał do twarzy i zawsze trafnie. Czy to w drobiazgach, czy sprawach ważnych, zawsze uderzał wyższością [...]. Mniej był przystojny, niż kiedy znałam go jako konsula. Nadmierna otyłość przeszkadzała mu w chodzie i pomniejszała wzrost. Rysy twarzy zgrubiały, zatracając delikatność, spojrzenie miał ponure. Wiele słyszałam o wdzięku jego uśmiechu – uszedł on mojej uwadze. Ale to był Napoleon i któż

<sup>10</sup> *Hotel Saski, ul. Wrocławska 25*, oprac. P. Ratkowska, <http://sztukafeteria.pl/> [dostęp: 11 II 2018].

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> GP, 1806, nr 100.

<sup>13</sup> GP, 1806, nr 102.

<sup>14</sup> Wirrydianna z Radolińskich I voto Kwilecka II voto Fiszerowa (1761–1826) – najstarsza córka Józefa Radolińskiego, chorążego i podkomorzego wschowskiego oraz Katarzyny Raczynskiej, autorka spisanego w języku francuskim pamiętnika, w którym barwnie opisała życie w epoce stanisławowskiej, odmalowując szereg historycznych postaci poznanych osobiście.

<sup>8</sup> *Hotel Saski, ul. Wrocławska 25*, oprac. P. Ratkowska, <http://sztukafeteria.pl/> [dostęp: 11 II 2018].

<sup>9</sup> „Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” (dalej: GWXP) 1839, nr 47, s. 279.



3. Zawiadomienie o balu w Hotelu Saskim,  
„Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”  
1845, nr 8



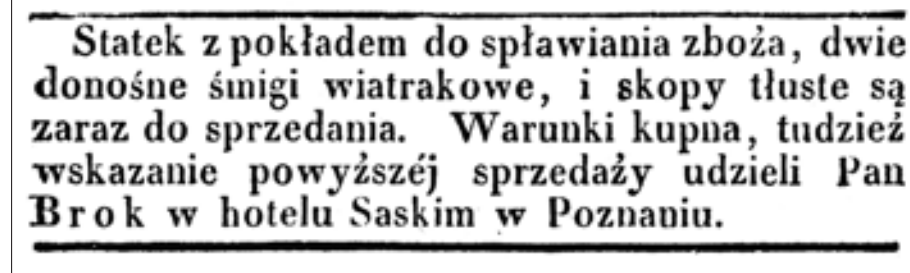
4. Zawiadomienie o występach teatru  
D. Rossettego, „Gazeta Wielkiego Księstwa  
Poznańskiego” 1844, nr 90

by śmiał w jego obecności z zimną krwią czynić nad nim obserwacje [...]”<sup>15</sup>. Cesarz przebywał w Poznaniu trzy tygodnie i wyjechał nocą z 15 na 16 grudnia 1806 roku.

W progach hotelu gościła również młodzieńca Bogusława z Dąbrowskich, późniejsza Mańkowska<sup>16</sup>, córka generała Jana Henryka Dąbrowskiego. Sławomir Leitgeber humorystycznie opisał zasłyszana gdzieś historię o pobycie w hotelu trzech szlachcianek i towarzyszącej im opiekunki. „Utkwił jej [Bogusławie Dąbrowskiej] w pamięci wjazd karetą zaprzęzoną w czwórkę dzielnych cugantów na obszerne podwórze i donośny niczym strzał z karabinu trzask bata, którym stan-gret oznajmił służbie hotelowej przybycie gości. Młode wówczas panienki przyjechały do Poznania jedynie pod opieką francuskiej guwernantki. Bogusławie Dąbrowskiej towarzyszyły dwie kuzynki Aleksandryna Turno i Dorota hrabianka Sternfeld [...]. Hotel był pełen gości, więc służący hotelowy umieścił cztery osoby w jednej dużej sali; ponieważ nie

było wolnych łóżek, przygotował im legowiska w kącie izby na ogromnym sнопie grochowin. Dwie Polki uznały to za wspaniałą przygodę, podczas gdy obie cudzoziemki były głęboko przerażone. Panna Demée, guwernantka, kładąc się na zestawionych ławkach, zbolalym głosem powiedziała: *Il faut venir en Pologne pour coucher par terre sur la paille, la fille d'un ambassadeur, d'un général et une future princesse* (Trzeba przyjechać do Polski, by widzieć leżące na ziemi: córkę ambasadora, bratanicę generała i przyszłą księżnę)<sup>17</sup>.

Hotel Saski był także świadkiem barwnego wesela córki Mendla Friedländera, w którym uczestniczył Marcell Motty. Była to pierwsza i jedyna żydowska ceremonia zaślubin, w której brał udział, toteż przypatrywał się jej ciekawie, a po latach opisał: „Mężczyźni, z kapeluszymi na głowie, weszliśmy do zamkniętego



5. Głoszenie Abrahama Brocka, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego” 1845, nr 8

pokoju; po długiej chwili milczenia nagle rabin czy kantor, zwróciwszy się twarzą ku ścianie, zaintonował bardzo grubym i silnym głosem po hebrajsku jakiś psalm, a potem wtórowało mu wielu innych z różnymi modulacjami. Trwało to dobry kwadrans, po czym otwarto drzwi poboczne i ujrzeliśmy pannę młodą w drugim pokoju, otoczoną kobietami, białą ubraną, z długim, białym welonem, który całkiem głowę i twarz jej zakrywał. Przemówili do niej rabin i ojciec, nastąpiły śpiewy, jej głośny płacz i żeganie się z matką, a dalej weszliśmy wszyscy do sieni, gdzie młoda para stanęła pod baldachimem. Tutaj były znów modlitwy i śpiewy, odczytano długi kontrakt ślubny, wyszczególniający wszystko, co każda strona daje i dostaje; państwo młodzi napili się wina z jednej szklanki, którą potem słuczono, i ruszyło całe zgromadzenie wśród odgłosu muzyki do sali, gdzie czekał już długi stół zastawiony, i rozpoczął się obiad<sup>18</sup>. Motty wspominał jeszcze, że sam posiłek trwał długo i choć potraw było wiele, nie mogły się one równać z kuchnią nieocenionej Lucyny Cwierciakiewiczowej, znanej XIX-wiecznej autorki książek kucharskich i poradników. Cały stół był zastawiony wspaniałymi srebrami z wygrawerowanymi herbami szlachty polskiej, pan młody podarował małżonce brylantową szpilę, a goście na pamiątkę otrzymali specjalnie drukowane na tę okoliczność wierszyki.

Oprócz historycznych i podniosłych chwil Hotel Saski był również areną mrocznych wydarzeń, jak morderstwa, bijatyki czy niespodziewana śmierć. Jedną z ofiar był niejaki pan Thiel<sup>19</sup>, który zajmował pokój przy głównej bramie, na parterze. Nie wiadomo, skąd pochodził, czy był starym kawalerem, czy wdowcem, ale posiadał jakiś kapitał w papierach wartościowych i żył z procentów. Oprócz tego, „aby mieć jakieś zatrudnienie, poświęcał dość znaczną część czasu swego, osobliwie wieczory, karteczkom, do których dobierał sobie stałe mniej więcej kompanijki<sup>20</sup>. Pewnej marcowej nocy roku 1849, kiedy znajomi odprowadzili pana Thiela do bramy hotelu, został zamordowany. Zbrodnię odkryto dopiero po kilku dniach, kiedy służąca próbowała dostać się do jego pokoju. Prasa donosiła: „Okropną spel-

<sup>15</sup> W. Fiszerowa, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych*, Londyn 1975, s. 289–290.

<sup>16</sup> Bogusława Bogumiła z Dąbrowskich Mańkowska (1814–1901) – polska pisarka i pamiętnikarka, córka Jana Henryka Dąbrowskiego i Barbary Florentyny Chłapowskiej, żona Teodora Mańkowskiego.

<sup>17</sup> S. Leitgeber, *O życiu towarzyskim w Wielkopolsce w XIX i XX wieku. Jak je pamiętam*, Poznań 2001, s. 32.

<sup>18</sup> M. Motty, dz. cyt., s. 46.

<sup>19</sup> Akt zgonu Mikołaja Thiela został sporządzony między 27 a 28 III 1849 r. w księdze parafii św. Marii Magdaleny. W zapisie podano, że zmarły był 66-letnim wdowcem, zostawił dwoje niepełnoletnich dzieci i nieokreślony majątek, zgon zgłosił kupiec Żupański.

<sup>20</sup> M. Motty, dz. cyt., s. 44.

niono tu zbrodnią na obywatelu Thielu mieszkającym w hotelu saskim. Według obdukcji lekarza, zabójstwo dokonano zapewne już w czwartek, ale dopiero dziś odkryto zbrodnią. Zamordowany otrzymał dwie rany głębokie w głowę. Dwa pistolety leżały na podłodze z rozbitymi rękojeściami. Trup znajdował się w odzieniu nocnym, skrężony na podłodze, na palcu mając pierścionek znacznej wartości. Jeżeli śledztwo przedwstępne nie okaże pewności, czyli tu zachodzi samobójstwo, czyli morderstwo, natenczas pierwsze zdanie o tem wyda sąd przysięgłych<sup>21</sup>. Na morderstwo wskazywał układ ułożenia ciała, jednak sprawców czy świadków tego zdarzenia nigdy nie odnaleziono.

Kilka lat później w murach Hotelu Saskiego miała miejsce inna przykra historia, która szczęśliwie dla jej bohatera nie zakończyła się tak tragicznie, choć napędziła mu sporo strachu: „Ksiądz jakiś przyjezdny, który tam nocował, wyrwany został ze snu mocnym pukaniem do drzwi. Nie skończyło się na tej próbie; zaczął drzwiami wypychać i odważać. Ksiądz przestraszony, zwłaszcza iż słyszał dość głośne narady kilku ludzi, nie stracił przytomności; wyskoczył z łóżka i czym mógł, jakąś komodą, łóżkiem, krzesłami zatarasował drzwi, otworzywszy potem okno na ulicę, krzycząc zaczął o pomoc i spłoszył wreszcie napastników, którzy jednak po jakimś czasie powtórnie, lecz daremnie znowu szturm przypuścili. Sprawców i tym razem nie wykryto, a ksiądz miał tylko tę satysfakcję, że przygodę obłączenia swego w długim inseracie »Gazety Polskiej« naiwno-tragicznie opisał<sup>22</sup>».

17 lutego 1849 roku w hotelu w wieku 42 lat zmarł na cholere ks. Tomasz Dembiński (Dębiński), urodzony w roku 1807 i wyświęcony w 1830, były wikariusz parafii w Pogorzelicach (1830), Poniecu (1835), proboszcz parafii w Miłosławiu (1838) oraz komendarz parafii w Dalewie<sup>23</sup>. Akt odnotowano w poznańskiej parafii św. Wojciecha, a śmierć kapłana zgłosił Maciej Dembiński, organista z Poznania. Był on prawdopodobnie jedną z ostatnich ofiar epidemii cholery, jaka nawiedziła Poznań latem i na jesieni 1848 roku<sup>24</sup>.

#### *Trupa Bogusławskiego i nie tylko*

Osobą, którą wymienia się w jednym obok Napoleona rzędzie w związku z Hotelem Saskim, jest Wojciech Bogusławski (1757–1829), aktor, śpiewak operowy, dramaturg, dyrektor Teatru Narodowego w Warszawie i założyciel Teatru w Kaliszu. W Poznaniu bywał Bogusławski już pod koniec XVIII wieku, jednak występy rozpoczęte w czerwcu 1800 roku zapoczątkowały stały cykl jego wizyt w stolicy Wielkopolski. Łącznie w latach 1800–1823 wraz ze swoją grupą teatralną odwiedził Poznań dziesięć razy, a przy okazji także i Kalisz<sup>25</sup>. W roku 1806, kilka miesięcy przed przyjazdem Napoleona do Poznania, Bogusławski zakontraktował



6. Współczesny widok fasady budynku hotelu przy ul. Wrocławskiej, 2018 r., fot. J. Lubierska

dla swojego zespołu przedstawienia na następny rok. Nieoczekiwanie napotkał problemy lokalowe, poznański teatr bowiem zamieniono na magazyn żywności dla wojsk francuskich. Kiedy Bogusławski go uprzątnął, za zgodą francuskiego generała Frianta, jego zawartość przewiózł na własny koszt w inne miejsce, po czym pojechał do Warszawy, by przygotować grupę aktorską do wyjazdu. Gdy pod koniec czerwca 1806 roku trupa teatralna zjechała do Poznania na występy, okazało się, że teatr jest ponownie zajęty, tym razem przez francuskich aktorów. Granie co drugi dzień wymiennie z francuskimi artystami nie wchodziło w rachubę. Bogusławski nie tylko nie zarobiłby na tym przedsięwzięciu, ale i nie zwróciłyby się nawet koszty podróży do Poznania jego licznego zespołu. Wyjściem z sytuacji było wystawianie sztuk w obszernej sali Hotelu Saskiego. Józef Ratajczak pisał: „W ciągu dwóch dni urządził zatem Bogusławski mały o dwóch przedziałach sieden teatrzyk, na który najpierwsze obojczy płci osoby, bez względu na ścisk i niewygodne miejsce, chętnie się gromadząc, chlubnego przywiązania do Narodowości w oczach cudzoziemców wystawiły dowody. Scenka tego zaimprovizowanego teatru, głęboka na 5 metrów, opadała w kierunku widowni. Wyposażona była w 4 pary kulis oraz prospekt<sup>26</sup>». Dekoracje wypożyczył Bogusławski z prywatnego teatru Mycielskich w Kobylempolu. Poznaniacy tłumnie przychodzili do Hotelu Saskiego na występy Bogusławskiego, ostentacyjnie pomijając spektakle

<sup>21</sup> GWXP, 1849, nr 79, s. 313.

<sup>22</sup> M. Motty, dz. cyt., s. 45.

<sup>23</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu, Akta parafii św. Wojciecha, sygn. PM 236/16 nr aktu 11/1842 oraz *Ordo Officii Divini ad Usum Almae Eccles. Metropolitanae et Archi-Dioec. Posnaniensis*, Poznań 1832, 1838 i 1848.

<sup>24</sup> Epidemia cholery w Poznaniu trwała od drugiej połowy sierpnia do 24 XI 1848 r., zabiła ponad tys. osób.

<sup>25</sup> K. Kurek, *Teatr i miasto. Historia sceny polskiej w Poznaniu w latach 1782–1849*, Poznań 2008, s. 58.

<sup>26</sup> J. Ratajczak, *Życie teatralne Poznania. Część II. 1793–1843*, Poznań 1984, s. 12.

francuskich aktorów<sup>27</sup>. W ten sposób stał się on na pewien czas drugim teatrem w mieście.

Na Wrocławskiej swoje sztuki wystawiał także Karol Döbbelin, aktor i kierownik niemieckiej trupy teatralnej, która konkurowała z polskimi zespołami<sup>28</sup>. W „Gazecie Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” można było przeczytać taki oto anon: „Doniesienie teatru Niemieckiego. W sobotę dnia 29. Czerwca, w hotelu Saskim *Uniform Marszałka Polnego Wellingtona*, komedia p. Kotzebue i komiczna opera *Strzelec ochotniczy*. W poniedziałek dnia 1. Lipca na wielkim teatrze *Hrabia Beniowski*, drama w 5 aktach p. Kotzebue. Karól Döbbelin<sup>29</sup>. Oprócz Bogusławskiego i Döbbelina w czerwcu i lipcu 1844 roku w sali Hotelu Saskiego występował teatr Domenico Rossettiego z przedstawieniami dla dorosłych i dzieci<sup>30</sup>, a w latach 70. XIX wieku zespół pod kierunkiem Ignacego Kalicińskiego<sup>31</sup>.

Sala Redutowa była dobrym miejscem na urządzenie karnawałowych balów ziemiańskich oraz balów różnych towarzystw i grup zawodowych. Kolejni dzierżawcy i właściciele budynku, a także sami organizatorzy spotkań anonsowali w poznańskiej prasie daty poszczególnych zabaw tanecznych: „Tegoroczny pierwszy bal dla towarzystwa K o n k o r d y i będzie na sali redutowej w hotelu Saskim dnia 6. Listopada r. b. Poznań, dnia 2. Listopada 1819. Przełożeni Konkordyi<sup>32</sup>”.

Jedna z planowanych z dużym rozmachem imprez omal nie zakończyła się tragicznie. Otóż około 1828 roku obywatele ziemscy wraz z wyższymi urzędnikami i oficerami postanowili wyprawić w Sali Redutowej wspaniały bal maskowy i zaprosić nań księcia namiestnika Antoniego Radziwiłła wraz z żoną. Marcelli Motty zanotował: „Gdy już wszelkie umowy i przygotowania były załatwione, podjął się jakiś kapitan artylerii uporządkować i przyozdobić należycie salę, aby do takiej uroczystości odpowiednio wyglądała. Jakoż kilka dni przedtem udał się tam przed południem z dwoma czy trzema ludźmi, którzy wedle jego rozporządzeń mieli wykonywać roboty. Miano je rozpocząć od zawieszania pajaków. Jeden z ludzi, stojąc na drabinie, wbijał podobno wielki hak w środkową belkę, gdy naraz z strasznym trzaskiem złamał się cały sufit; większa część dachu i ściany zwała się na podwórze, a kapitana i jego ludzi zgmiotły spadające gruzy i sypiąca się z góry nawała zboża. Parę tysięcy wiertel tego zboża, które były przyczyną załamania belek, zwieziono tam krótko przedtem i wysypano na poddasze wynajęte na spichrz. Pamiętam to, jakby dzisiaj się to stało. Byłem wtenczas w kwincie i ze szkoły pobiegliśmy tam wszyscy o dwunastej godzinie, aby widzieć, co zaszło, bo populus biegał z krzykiem po ulicy. Troje ludzi straciło życie, ale jakaż byłaby nastąpiła katastrofa dla całego Xięstwa, gdyby przeciążone belki, dotrzymawszy do balu, były wtenczas dopiero uległy silnemu drganiu sprawionemu przez głośną

muzykę i tupanie kilkuset tańczących! Odbudowano tę salę i stoi do dziś dnia, ale w późniejszych czasach, gdy inne przyzwoitsze w mieście powstały, zdemokratyzowała się, że tak powiem, zupełnie<sup>33</sup>.”

W Poznaniu powstały z czasem nowe hotele z wygodniejszymi salami balowymi, wybudowano teatr miejski, i z biegiem lat Hotel Saski stracił na znaczeniu. Odbływały się w nim wydarzenia skromniejszej rangi: „W Niedzielę dnia 14go Listopada [1880] odbędzie się w Hotelu Saskim Bal Czeladzi szewskiej. Początek o godzinie 7ej. Cena biletu 1,50 mrk<sup>34</sup>. Nadal jednak organizowano w nim spektakle, koncerty i występy artystów różnych narodowości, chcących zaprezentować swoje niekiedy zadziwiające umiejętności szerszemu gronu. W 1817 roku na łamach poznańskiej prasy ukazało się ogłoszenie następującej treści: „Uprzywilejowany Królewsko-Pruski Kunsztmistrz Jan Broun, rodem z Amsterdamu, który miał szczęście popisywać się w najpierwszych stolicach Europy z swojemi kunsztami i najgłośniejsze odbierać pochwały, będzie miał honor wystawić także w tutejszym mieście kilka reprezentacji e x p e r y m e n t ó w f i z y k a l n y c h i m a g n e t y c z n y c h, w Hotelu Saskim, gdzie i córka jego, tancerka solów i uczennica Baletnika P. Lauchery w Berlinie, popisywać się będzie tańcami S o l o przed Szanowną Publicznością<sup>35</sup>”.

Na „deskach” Hotelu Saskiego sławy szukał również pewien przybysz z Włoch, który po przyjeździe do Poznania i wynajęciu sali zaczął ogłaszać się w „Gazecie Wielkiego Xięstwa Poznańskiego”: „Przybyły tu K a j e t a n P e c c i z M e d y o l a n u zawiadamia niniejszem Szanowną Publiczność, iż będzie miał honor wystawiać tu przez czas krótki s w ó y t e a t r g e o g r a f i c z n y najważniejszych od lat kilku zaszłych wypadków. Od lat 16. odbierał on największe pochwały w Niemczech i Rossyi, i pochlebia sobie, że i tu przez czas krótkiej jego bytności z tym samym skutkiem wystawienia jego przyjmowane i licznie odwiedzane będą. Pierwsza reprezentacja będzie w niedzielę dnia 8. Września, a miejsce widowiska jest w hotelu Saskim na ulicy Wrocławskiej. Każdego dnia inne sztuki będą wystawiane, i tak o pierwszej reprezentacji jako też następnych doniosą w szczegółach osobne afisze<sup>36</sup>”.

W okresie karnawału odbywały się w hotelu cotygodniowe reduty, czyli bale maskowe, na które „damy w towarzystwie mężczyzn mają wolne wejście”. Tradycja maskarad, pochodząca z włoskich zabaw karnawałowych, była w początkach XIX wieku dość rozpowszechniona. W prasie co rusz publikowano ogłoszenia informacyjne zachęcające do wzięcia w nich udziału: „Doniesienie o redutach. Za pozwoleniem zwierzchności ma honor niżej podpisana Szanowną Publiczność uwiadomić, iż w tym roku 1817, reduty w Poznaniu, w hotel de Saxe, w dniu następujące dane będą: w Styczniu w Niedziele: 12go, 19go, 26go; w Lutym: 2go, 9go, 16go i 18go Lutego ostatnia. Wdowa Sterzbecher<sup>37</sup>”.

<sup>27</sup> K. Kurek, dz. cyt., s. 86.

<sup>28</sup> Conrad Carl Casimir Döbbelin (1763–1821) – syn znanego niemieckiego reżysera teatralnego Carla Theophila Döbbelina (1727–1793), aktor i reżyser teatralny. Grupa aktorska, którą kierował i z którą podróżował, odnosiła liczne sukcesy.

<sup>29</sup> GWXP, 1816, nr 52, s. 722.

<sup>30</sup> K. Kurek, dz. cyt., s. 258.

<sup>31</sup> Ignacy Kaliciński (1828–1882) – aktor teatralny i kierownik zespołu teatralnego.

<sup>32</sup> GWXP, 1819, nr 88, s. 917.

<sup>33</sup> M. Motty, dz. cyt., s. 44.

<sup>34</sup> „Goniec Wielkopolski” (dalej: GW), 1880, nr 260, s. 4.

<sup>35</sup> Dodatek do GWXP, 1817, nr 82, s. 924.

<sup>36</sup> GWXP, 1822, nr 72, s. 763.

<sup>37</sup> GWXP, 1816, nr 102, s. 1278.

W początkach XIX wieku w progach Hotelu Saskiego gościł przejazdem Ignaz Anton Schuppanzigh (1776–1830), austriacki skrzypek i dyrygent, który po raz pierwszy wykonał wiele kwartetów smyczkowych Beethovena, pochodzących z późniejszego okresu twórczości znakomitego kompozytora. Wraz z żoną chciał się zaprezentować poznańskim melomanom: „Doniesienie o Koncercie Podpisany ma honor donieść Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności, iż w przejeździe swym przez tutejsze miasto do Warszawy, da w niedzielę 3. Listopada r. b. na sali w hotelu Saskim koncert, na którym popisywać się będzie graniem na skrzypcach, a żona jego śpiewaniem. O szczegółach doniesie afisz. (...) Zacznie się koncert o godzinie 7mey. Ignacy Szuppancyg, Koncertmistrz z Wiednia<sup>38</sup>.

W 1840 roku ukonstytuowało się w Kórniku Towarzystwo ku Przytłumieniu Używania Wódki, które 19 lutego 1845 roku obchodziło piątą rocznicę istnienia. Uroczystość odbyła się w Hotelu Saskim, a wzięło w niej udział ponad 600 osób, reprezentujących wszystkie grupy społeczne<sup>39</sup>. „Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego” pisała: „Podpisane Dyrektorium ma honor zapraszać uniżenie na uroczystość piątej rocznicy Towarzystwa centralnego ku przytłumieniu używania wódki w Wielkiem Xięstwie Poznańskim, która się odbędzie na dniu 19. m. b., wieczorem o godzinie pół do szóstej w Hotelu Saskim przy rozmaitych mowach i śpiewach. Na zakończenie tej uroczystości dana będzie wspólna kolacja (po 15 sgr. na osobę), na którą właściciel wspomnianego hotelu, Pan Roggen, do dnia 17. b. m. przyjmuje zlecenia (od Dam także). Po tej uroczystości rozpoczną się zgromadzenia końcem narad towarzystwa, do których, jako i do uroczystości rocznicy mają także przystęp nienależący do towarzystwa i bractw wstrzeźliwości. Donosimy zarazem, że u naszego współdyrygenta, właściciela drukarni Pana B u s s e w Poznaniu, mamy skład pism w sprawie wstrzeźliwości na sprzedaż. Dyrekcja towarzystwa centralnego ku przytłumieniu używania wódki w W. X. Poznańskim. La Roche<sup>40</sup>.

Z kolei w 1900 roku w hotelowej sali spotkali się członkowie jednego z kół śpiewających na zebranie połączone z próbą: „Koło śpiewackie młodzieży polskiej w Poznaniu. Zwyczajne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 15 lipca po południu o godz. pół do 3 w hotelu saskim p. Ahlersa przy ulicy Wrocławskiej. Zarazem donosimy szanownym członkom, iż lekcje śpiewu odbywają się regularnie co wtorek i piątek. Z powodu bliskiego występu i bardzo ważnych spraw upraszamy szanownych członków o liczne i punktualne przybycie. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd<sup>41</sup>.

W Sali Redutowej przeprowadzano również bardziej zorganizowane formy sprzedaży przeznaczone dla szerszego grona odbiorców, jak np. „aukcje mebli, wina i rumu”, porcelany, cebul kwiatowych czy licytacje książek: „Ogłoszenie o licytacji książek. Wielka tylekroć już zapowiedziana AUKCYA KSIĄŻEK odbywać się

będzie w znanym lokalu redutowym, w Hotelu de Saxe na ulicy Wrocławskiej; początek jej dnia 3. Kwietnia o godzinie 4. z południa. Poznań 31 Marca 1821<sup>42</sup>.

Oprócz redut, koncertów, teatrów, uroczystości rocznicowych oraz akcji charytatywnych w progach Hotelu Saskiego organizowano także walne zebrania przedwyborcze<sup>43</sup> i rozmaite wiece. W 1906 roku doszło do takiej oto sytuacji: „P. Szymon Nowicki, samodzielny fryzyer przy ul. Wodnej nr. 13. Prosi nas o stwierdzenie, że nie ma on nic do czynienia z tym p. Nowickim, który przemawiał na wiecu pomocników fryzjersko-golarskich w hotelu Saskim. Owym mówcą był p. Stanisław Nowicki, prezes Polskiego Związku Zawodowego<sup>44</sup>.

Mendel Friedländer, jeden z właścicieli gmachu, był nie tylko kupcem, ale i właścicielem kolektury loterii, która prawdopodobnie mieściła się przy ulicy Wrocławskiej. Tutaj można było także nauczyć się tańca pod okiem mistrza Domenico Rossettiego (np. „galopady batteryjne i figuryjne, wiedeńskie i paryskie à la polka<sup>45</sup> lub innego doświadczonego nauczyciela, Rochackiego<sup>46</sup>, oraz wynajmując lokal na biuro: „Z dniem 1go Marca r. b. otworzyłem Biuro Ludowe w Poznaniu w hotelu Saskim, ul. Wrocławska 15. piętro I. Pośredniczę we wszelkich sprawach sądowych i administracyjnych. J. Nowacki. Pozasł. sekr. sądu i tłumacz<sup>47</sup>.

Dzięki Sali Redutowej w Hotelu Saskim odbywały się nie tylko bale czy aukcje, ale także spektakle teatralne i koncerty. Sala hotelowa pełniła ważną funkcję kulturalną w przestrzeni miejskiej Poznania. Gościło w niej wielu wybitnych aktorów i muzyków, którzy przybywali do stolicy Wielkopolski z interesującą ofertą. Z czasem Sala Redutowa straciła na znaczeniu, ale stanowiła niekiedy jedyną alternatywę i gdyby nie jej istnienie, poznaniacy byłiby pozbawieni wielu ważnych wydarzeń artystycznych.

#### *Paryskie włościce i wiele więcej*

Od początku swego istnienia Hotel Saski pełnił także funkcje handlowe. W prasie znaleźć można wiele ogłoszeń o wolnych przestrzeniach pod wynajem z przeznaczeniem na składowanie płodów rolnych, w tym zboża i wełny. Do skorzystania z oferty zachęcali w ogłoszeniach dzierżawcy: „Lokalności do składowania wełny w hotelu Saskim na ulicy Wrocławskiej pod Nr. 15, które przez swe dogodnie urządzenie i położenie, przy stósownem obszernem podwórzu, w roku zeszłym tak wielu znalazły interessentów, iż w krótkim czasie wszystkie zajęte zostały, będą na usługi w tym celu i podczas nadchodzącego jarmarku na wełnę, za ile można umiarkowaną opłatą składową<sup>48</sup>.

Mimo że w połowie XIX wieku Hotel Saski zamieniony został na kamienicę czynszową, wiele sklepów i warsztatów, czy to od frontu, czy od podwórza, prosperowało w nim nadal. W świadomości mieszkańców Poznania budynek wciąż

<sup>42</sup> GWXP, 1821, nr 26, s. 278.

<sup>43</sup> GW, 1879, nr 65, s. 3.

<sup>44</sup> „Orędownik” 1906, nr 122, s. 3.

<sup>45</sup> GWXP, 1844, nr 87, s. 696.

<sup>46</sup> DP, 1862, nr 2, s. 4.

<sup>47</sup> GW, 1879, nr 51, s. 6.

<sup>48</sup> GWXP, 1838, nr 108, s. 642.

<sup>38</sup> GWXP, 1816, nr 88, s. 1131.

<sup>39</sup> I. Krasieńska, *Ruch abstynencki w Wielkopolsce w latach 1840–1902*, „Folia Historica Cracoviensia” 2013, vol. XIX, s. 250.

<sup>40</sup> GWXP, 1845, nr 38, s. 304.

<sup>41</sup> „Postęp” 1900, nr 159, s. 2.

funkcjonował jako „Hotel Saski”, a umieszczenie w ogłoszeniu nazwy hotelu dodawało rangi i prestiżu rzemieślnikowi bądź firmie<sup>49</sup>. Oferta handlowa na przestrzeni prawie 140 lat była niezwykle różnorodna i bogata.

W latach 40. XIX wieku w znajdującym się przy ul. Wrocławskiej salonie fryzjerskim J. Caspariego można było nie tylko ostrzyć włosy. Główny nacisk właściciel kładł na francuskie peruki, tak doskonałe, że na pierwszy rzut oka nie do odróżnienia. Zachęcał klientów: „Paryskie włośnie (peruki) robię teraz wedle nowo wynalezionej sposobu z sprężynami metalowymi i bez sprężyn: naśladowanie tak jest dokładne, iż najbystrzejsze może oko niedostrzeże różnicy. Dla lepszego przekonania się o tem można widzieć te włośnie w moim salonie strzyżenia włosów. J. Caspari, fryzjer Wrocławska ulica w Hotelu Saskim”<sup>50</sup>.

Jak wyglądały usługi stomatologiczne w początkach XIX wieku, dowiedzieć się można z ogłoszenia lekarki, wdowy po dentyście, która przejęła po jego śmierci prowadzenie interesu. Nie były to czasy sprzyjające kobietom zajmującym się leczeniem. Wyjąwszy akuszerki, aktywność kobiet w dziedzinie medycyny bardziej miała charakter pielęgnacyjny niż leczniczy. Dopiero wiek XX przyniósł zmiany i ugruntował pozycję kobiet w tym zakresie. Dlatego szczególnie interesujące jest ogłoszenie z roku 1815 Józefy Serre: „Podpisana wdowa po zmarłym lekarzu zębów Serre, który przed kilkoma laty miał honor oddać swe posługi Szanownej Publiczności z największym jej ukontentowaniem, pochlebia sobie, iż potrafi zjednać to samo zaufanie, tem bardziej, że przez Lat 16. traktowała tę sztukę pod bokiem swego męża i częstokroć pod jego niebytność używaną była w Berlinie od wszystkich szanownych osób, które mu się poruczały, i powszechnie od lekarzów zyskała zalety. Wykonywa ona wszelkie operacje sztuki lekarskiej zębów; jest w stanie dawać żądaną i potrzebną pomoc we wszelkich zdarzających się chorobach dziąseł i ust, już to przez dobrą radę, już przez istotną operację. Wedle potrzeby czyści Podpisana zęby z plugastwa i zwyczajnego kamienia winnego, który daleko prędzej zrzędza utratę zdrowych zębów aniżeli ich pożółknienie. Podpisana wprawia zęby w miejsce wypadłych, i robi całe rzędy zębów, które nie można rozróżnić od naturalnych, a dziurawe zęby, które są jeszcze dosyć warowne i mocne, zapełnia złotem lub ołowiem, których przez to jeszcze na lat kilka używać można. U Podpisanej, która tu w swym przejeździe dwa tygodnie zabawi, dostać można proszku do zębów i tynktury oraz małej przestrogi, jak należy utrzymywać zęby czysto i zdrowo, płacąc wedle kosztów druku za Książeczkę 4 dgr. grubą monetą. Mieszka w Hotelu de Saxe pod Nrem 17 Józefa Serre. Approbowana lekarka zębów od Uniwersytetu w Krakowie, od Władzy Lekarskiej w Warszawie, od Uniwersytetu w Dorpacie i patentowana w całym Państwie Rossyjskiem tudzież od Władzy Lekarskiej w Berlinie”<sup>51</sup>.

Józefa Serre, pierwsza kobieta stomatolog, weszła do historii nie tylko dzięki swym kwalifikacjom, ale też pewnemu podstępowi. Otóż w 1813 roku przyjechała do Krakowa wraz z mężem Janem Jakubem Józefem Serre „dentystą, członkiem

chirurgicznej Akademii w Metz i Cesarsko-królewskiego medyczno-chirurgicznego Fakultetu wiedeńskiego”, i innych uczelni europejskich. Wkrótce potem mąż zmarł, a pani Serre wystąpiła do władz Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego o dopuszczenie jej do egzaminu upoważniającego prowadzenie praktyki dentystycznej po zmarłym mężu. Egzamin zdała wzorowo, odpowiedni patent otrzymała i opuściła Kraków. Po latach okazało się, że pan Serre wcale nie umarł, tylko opuścił Polskę, żył jeszcze długie lata i praktykował w Berlinie<sup>52</sup>.

Hotel Saski był dobrym miejscem na prowadzenie działalności gospodarczej. Pośród wielu ogłoszeń prasowych o usytuowaniu różnego rodzaju zakładów usługowych przy Wrocławskiej 15 pojawiła się w 1831 roku informacja Amalii Dachs, która przejęła warsztat po zmarłym mężu i świadczyła usługi rymarskie. Informowała: „Wysokiemu Szlachectwu- 1 Szanownej Publiczności donoszę niniejszem, iż mój małżonek, J.B. D a c h e, majster kunsztu rymarskiego, dnia 19. m. b. umarł, że ja jednakowoż jegoż proceder kontynuować będę, także, iż posiadam znaczne zapasy homontów i jazdnych sprzętów, i przeto jak najpokorniej upraszam, darowane zmarłemu zaufanie i na mnie łaskawie zlecić raczyć”<sup>53</sup>. Swoją skład, a w nim towary zarówno dla pań, jak i panów oferowała w roku 1884 roku: „Rozalia Chojnacka w Poznaniu. Ulica Wrocławska 15 Hotel Saski. Na porę zimową poleca swój bogato zaopatrzonej skład w towary wełniane, flanelowe i barchanowe, jako to koszule męskie, rękawiczki i szkarpetki, pończochy, majtki dla dzieci i osób dorosłych. Oraz świeży zapas wełny. Również wielki wybór kapeluszy damskich, pilśniowych i aksamitnych, ubranych i nieubranych, fasonów, czapczek futrzanych i wełnianych roboty ręcznej; – po cenach nader przystępnych”<sup>54</sup>.

W prasie reklamował się również krawiec Antoni Kosidowski, po którym kilka lat później prowadzenie składu, w innej już lokalizacji, przejął syn: „Niniejszem mam zaszczyt uprzejmie donieść Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy, iż z dniem 1-ym t. m. otworzyłem tu w miejscu przy ulicy Wrocławskiej Nr. 15 w hotelu saskim magazyn garderoby męskiej pod firmą: A. Kosidowski [...] A. Kosidowski krawiec”<sup>55</sup>. Była to jedna z wielu firm zajmujących się odzieżą w tym miejscu. Już w 1832 roku osiadł w Hotelu Saskim „fabrykant kapeluszy” J.G. Busch, w 1844 reklamował się T. Müller, krawiec z Berlina, który prowadził tu magazyn ubiorów męskich, podobnie jak L.F. Podgórski, który oprócz sklepu przyjmował zamówienia na pojedyncze ubiory dla panów.

Sprzedają porcelany z królewskiej fabryki w Berlinie trudnił się Jan Ignacy Meyer, który w 1843 roku urządził w Hotelu Saskim aukcję porcelany. Był to zresztą kupiec wszechstronny, handlujący rozmaitymi rzeczami. Oferował m.in. „świeże śledzie”, „świeże Messeńskie apelcyny”<sup>56</sup> i cytryny, świeże wyborne

<sup>49</sup> D. Jolkiewicz, *Kobiety w naukach medycznych wczoraj i dziś*, „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” 2011, nr 2, s. 39; <http://www.khm.cm-uj.krakow.pl/dydaktyka/historia-stomatologii-polskiej/> [dostęp: 25 II 2018].

<sup>50</sup> GWXP, 1831, nr 20, s. 104.

<sup>51</sup> GW, 1884, nr 255, s. 4.

<sup>52</sup> DP, 1885, nr 243, s. 4.

<sup>53</sup> Apelcyny – pomarańcze.

<sup>49</sup> M. Mrugańska-Banaszak, *Miejska ikonosfera na drukach reklamowych z widokami Poznania 1835–1939*, Poznań 2012, s. 100.

<sup>50</sup> GWXP, 1844, nr 151, s. 1216.

<sup>51</sup> GP, 1815, nr 43, s. 541.



prawdziwe francuskie trufle w szkle i suche, tudzież *sardines à l'huile* [franc. sardynki w oleju]<sup>57</sup>. W Hotelu Saskim można było kupić czy sprzedać prawie wszystko, m.in. dlatego, że mieszkali tutaj „pośrednicy” w zakresie wszelakich towarów i usług, jak np. G.E. Roggen czy Abraham Brock. Bawiący przejazdem sztycharz Wawrzyniec Sacchi polecał „piękny skład malowań i antików”. Abraham Brock oferował w korzystnej cenie świeżą białą koniczynę oraz bulwy pochodzące z ekonomii dusznickiej pod Pniewami, a nawet „statek z pokładem do spławiania zboża, dwie donośne śmigły wiatrakowe i skopy tłuste”<sup>58</sup>. Po kilkuletnich pobytach w najsławniejszych fabrykach świata osiadł w Poznaniu Karol Gładysz, fabrykant powozów, który w Hotelu Saskim oferował swoje usługi<sup>59</sup>. Piece żelazne, z palonej gliny, ordynaryjne i paradne z białej porcelany, figury z wazami do pokoi i ogrodów, postumenty do zegarów, wazy i donice reklamował w Hotelu Saskim Feilner, fabrykant pieców<sup>60</sup>. Edward Mamroth miał „wielki skład nośnych wag decymalnych”<sup>61</sup>, a optycy z Bawarii pod nazwą „L. Kriegsmann i Spółka” informowali zainteresowanych o składzie optycznych narzędzi, a także upraszali o odebranie oddanych do naprawy instrumentów optycznych<sup>62</sup>. Można także było się tu zaopatrzyć w „niejaką ilość pięknych, obfitej i dobrej więzi baranów” oraz „całkiem szlachetnych maciorek”<sup>63</sup>.

Co najmniej od połowy lat 70. XIX wieku w kamienicy działał sklep z artykułami żelaznymi, którego właścicielem był Gustav Hempel. Równie znana była ulokowana na dawnym hotelowym dziedzińcu firma mistrza kamieniarskiego Marcina Jankowskiego, założona w 1905 roku, która specjalizowała się w nagrobkach i za swoje wyroby otrzymała w 1908 roku złoty medal na Wystawie Przemysłowej w Poznaniu. Firma Jankowskiego wytwarzała również nadstawki na umywalki, płyty na stoliki, urządzenia dla rzeźników i dla golarzy<sup>64</sup>. Od ok. 1925 roku Karol Czajkowski był właścicielem „mechanicznej fabryki wyrobów marmurkowych”. W latach 30. XX wieku firma zyskała wspólnika Tadeusza Okoniewskiego oraz nową nazwę: „Marmur – obróbka marmuru”<sup>65</sup>. W 1933 roku pod nr. 15 działały przeróżne placówki handlowe, m.in. skład spożywczy, garderoby i mebli, sklep i fabryczka obuwia, warsztat ślusarski, firma produkująca trumny metalowe, zakład obróbki marmuru, a jedna z mieszkańek była również właścicielką dorożek. W 1939 roku istniało tutaj przedsiębiorstwo „Marmur” M. Wojtkowiak, wytwarzające pomniki z marmuru, granitu i piaskowca.

Poza działalnością handlowo-rzemieślniczą prowadzoną w dawnym Hotelu Saskim pełnił on przede wszystkim funkcję mieszkaniową. Analiza ksiąg adresowych miasta Poznania z lat 30. XX wieku wykazała, że lokatorami, niekiedy

wieloletnimi, byli przy Wrocławskiej głównie kupcy, rzemieślnicy i robotnicy oraz wdowy. Ogółem w budynku było 31 lokali, w tym 22 mieszkalne. Obecnie na dwóch kondygnacjach znajdują się mieszkania, a na parterze, podobnie jak w przeszłości lokale usługowe. Kilka lat temu elewacja frontowa od strony ul. Wrocławskiej została odnowiona. Charakter niewielkiego podwórza, pokrytego nierówną kostką brukową, także nie uległ zmianie, z tą jednak różnicą, że w XIX wieku na dziedzińcu zajeżdżały powozy i dorożki, a dziś stoją tutaj zaparkowane samochody mieszkańców.

Hotel Saski od początku swojego istnienia był miejscem szczególnym, tak pod względem historycznym, jak i kulturalnym, z uwagi na różnorodność prowadzonych w nim inicjatyw i przedsięwzięć. I choć z biegiem lat stracił na znaczeniu, trwale wpisał się w historię XIX-wiecznego Poznania. Był pierwszym tak znaczącym obiektem w stolicy Wielkopolski, opromienionym sławą Napoleona i teatrów Bogusławskiego, w którego murach gościło wielu znanych i zasługujących na upamiętnienie gości.

<sup>57</sup> GWXP, 1844, nr 144, s. 1154.

<sup>58</sup> GWXP, 1845, nr 8, s. 64.

<sup>59</sup> GWXP, 1845, nr 148, s. 1208.

<sup>60</sup> GP, 1808, nr 18, s. 8.

<sup>61</sup> GWXP, 1844, nr 303, s. 2436.

<sup>62</sup> GWXP, 1837, nr 151, s. 850.

<sup>63</sup> GWXP, 1846, nr 128, s. 520.

<sup>64</sup> M. Mrugalska-Banaszak, dz. cyt., s. 99 i n.

<sup>65</sup> Tamże.